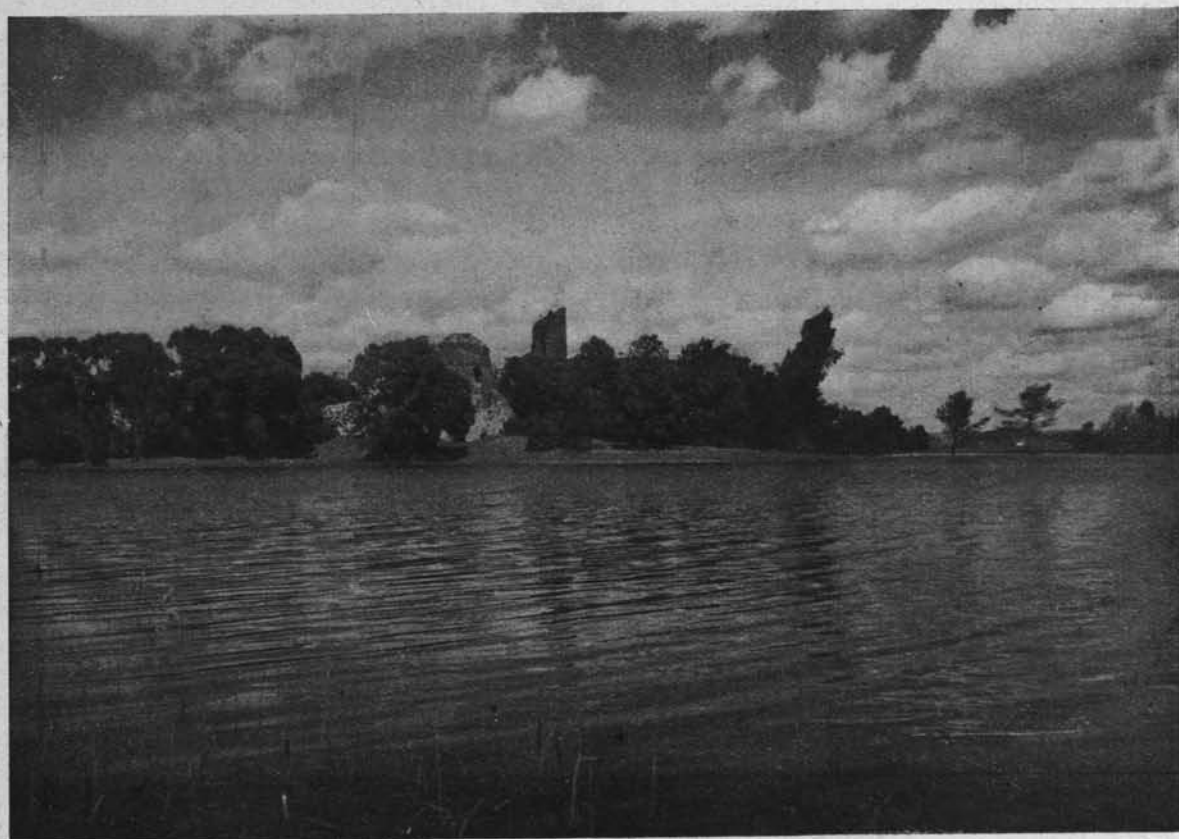

Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW



S Ł O N N E.

Wieś Słonne, położona w dolinie wyżłobionej przez potok Słonkę, leży obok Rabki.

Przeszłość dziejowa Słonnego tonie w mrokach historii, bo i któżby zajmował się zapadłą górską wioską, zamieszkałą przez górali-zbójników oraz baców, których całym majątkiem była kurna chata i stado owiec!

Natomiast o istnieniu sąsiedniego zakładu leczniczego w Rabce wspomina już Długosz, notując, że w roku 1234 Teodor, herbu Gryf, wojewoda krakowski, nadał go klasztorowi Cystersów w Szczyrzycu, pod nazwą „Sal in Rabka”.

W roku 1568, mieszczanin oświęcimski, Jerzy Grossman uzyskał przywilej od Zygmunta Augusta na eksploatację soli. W krótkim jednak czasie warzelnia soli upadła (1570 r.), tylko ludność okoliczna używała solanki zamiast soli kuchennej.

Ten stan rzeczy przetrwał do r. 1813, kiedy to władze austriackie wprowadziły monopol solny i źródła zasypać kazały. Własności lecznicze rabczańskich solanek dawno już były znane i cenione przez lud okoliczny, lecz dopiero w roku 1857, za inicjatywą prof. d-ra Dietla, zostały źródła zbadane i zaklasyfikowane jako słono-jodowo-bromowo-żelaziste. Po

uzyskaniu zezwolenia od rządu austriackiego, Julian Zubrzycki, ówczesny właściciel Rabki, doprowadził źródła do porządku i otworzył zakład kąpielowy.

Frekwencja kuracjuszy nie przekraczała jednak 100 osób rocznie z powodu trudności komunikacyjnych jak i braku poparcia ze strony rządu.

W roku 1895 solanki przeszły w ręce d-ra Kazimierza Kadena, który założył park drenowany (około 100 morgów), wybudował łazienki i szereg will mieszkaniowych.

Od tej pory rozwój Rabki postępuje naprzód. Obecnie istnieje wodociąg, kanalizacja, oświetlenie elektryczne.

Frekwencja kuracjuszy wzrosła do 4.000 osób w roku 1911, a obecnie przekroczyła 10.000.

Podobnie od roku 1895 należy zanotować rozwój Słonnego.

Słonne było wioską niewielką, biedną, położoną w dolinie górskiej nad potokiem Słonką, dopływem Raby. Domy jedno, lub dwuizbowe, kryte gontami, bez kominów (kurne), budowane grupkami po stokach wzgórz, piętrzących się z 3-ch stron i jak olbrzymie wały zasłaniających Słonne przed szkodliwymi wpływami wichrów północnych i wschodnich.

Góry te, niby ramiona olbrzymiego klucza żurawiego ujęły Słonne; wierzchołek tego klucza stanowi pasmo gór Turbacza z Obidowcem (1198 m.) i Niedźwiedziem (1317 m.). Od tego wierzchołka biegnie południowe ramię ze wzgórzami: Maciejówką (940 m.), Tatarowem (757 m.), Piątkową (715 m.). Opadając coraz niżej, południowe ramię kończy się wzgórzem „Słonka” (508 m.), na którym z pokładów ilów trzeciorzędowych wytryska solanka (Zakład leczniczy). Drugie ramię poprzez Szumiącą (834 m.), Grzebień (679 m.) kończy się podobnie wzgórzem zwanem Banią lub Pilną (607 m.)



Ryc. 209.

SŁONNE. WIDOK NA GRZEBIEŃ.

Fot. J. Franczak.

u wylomu rzeki Raby. Ramię to stanowi północno-wschodni wał. Skuteczniejszą jednak z tej strony ochroną jest inny wyższy wał z Luboniem Wielkim (1023 m.) i Małym (870 m.), a położony zaraz za Pilną i Grzebieniem po drugiej stronie rzeki Raby.

Tylko od zachodu dolina Słonki jest otwarta, z widokiem na Babią Górę (1725 m.).

* * *

Wśród roślinności tutejszej dają się wyróżnić 3 zbiorowiska: a) pola uprawne; b) las i c) jałowe zbocza i szczyty wzgórz, brzegi jarów, t. zw. ogólnie kamieńce.

Gleba jest bardzo jałowa, grubości 10 do 60 cm., nadto zawierająca niezliczoną ilość mniejszych i większych kamieni.

Ludność uprawia żyto, owies, kartofle, len, a w znikomej ilości pszenicę i jęczmień. Jednakże zebrane zboże zwykle nie wystarcza na wyżywienie rodziny, więc ludność zmuszona chleb często kupować.

Niezalesione zbocza i szczyty wzgórz pokryte są najczęściej rumowiskiem skalnym; rzadka trawa, dziewięciśliły (*Carlina acaulis* L.), jałowce, szaroty (*Gnaphalium*) dopełniają krajobrazu. Kamieńce te nie mogą nawet służyć za pastwiska. W lasach spotykamy jodły, świerki, sosny, rzadziej buki, modrzewie i brzozy. Nad potokami częstą jest olszyna. Koło drogi natomiast topola, klon, jawor, czasem osika.

Z innych roślin zasługują na wzmiankę:

Szafran spiski (*Crocus scopusiensis* Borb.), storczyki (*Orchis latifolus*, *O. masculus* L.), listera (*Listera ovata* L.), podkolan (*Plantanthera bifolia* Rchb.), majownik (*Majanthemum bifolium* DC.), kuklik (*Geum rivale* L.) skrzyppy (*Equisetum arvense*, *E. silvaticum*, *Elimosum* L.) bodziszek (*Geranium silvaticum* L. G. *Robertianum* L. G. *molle* L.), śledziennica (*Chrysosplenium alternifolium* L.), przetaczniki (*Veronica chamaedrys* L., *V. Tournefortii* Gmel., *V. serpyllifolia* L., *V. anagalis* L., *V. officinalis* L.), trędownik (*Scrophularia Scopoli* Hoppe), żywokosty (*Symphytum tuberosum* L.



Ryc. 210

SŁONNE. KAPLICZKA PRZYDROŻNA.

Fot. J. Franczak.

S. officinale L.), żmijowiec (*Echium vulgare* L.), pierwiosnki (*Primula elatior* L.), szczawiki (*Oxalis acetosella* L. *O. stricta* L.), fjołki (*Viola odorata* L. *V. tricolor* L. *V. silvestris* Rchb. *V. canina* Rchb), dąbrówka (*Ajuga genevensis* L.), gajowiec (*Galeobdolon luteum* Huds.), lepiężnik (*Petasites albus* Gart.), kopytnik (*Asarum europaeum* L.), zawilec (*Anemone nemorosa* L.), dzwonki (*Campanula patula* L. *C. trachelium* L.), wierzbówka (*Epilobium montanum* L.), bez koralowy (*Sambucus racemosa* L.) i wiele innych wszędzie pospolitych.

Z fauny miejscowej: dziki, lisy, kuny (a do niedawna i żbiki), salamandry, traszka czarna, traszka górska, jaszczurka murowa, żmija, zaskroniec i t. d.

* * *

Słonka, jak każda górska rzeka była dawniej bardzo kapryśną, raz płynęła spokojnie, woda ledwie sączyła się po kamieniach, to znów po większym deszczu, lub roztopach wiosennych z hukiem i szumem pędziła, niosąc zniszczenie! Nawet góral, choć zahartowany na głód i chłód, którego żywiołem były góry, potoki i lasy, mimowoli ze złości i bojaźnią usuwał się zdala od rzeki i domy budował na zboczach gór.

W normalnych warunkach droga prowadziła wzdłuż potoku, nierzadko korzystając

z jego koryta, a gdy woda wezbrała, to przerywała wszelką komunikację.

Latem stada owiec pasły się po wzgórzach, zimą przedziano len, wełnę, nierzadko gazda musiał wyruszać w świat, by zarobić na utrzymanie dla rodziny.

A dziś?—Słonkę ujęto w koryto kamienne. Prace regulacyjne rozpoczęto w r. 1911, do obecnej chwili uregulowano ją prawie na całej długości, pozostała tylko niewielka część przy ujściu do Raby.

Aby uniemożliwić zanieczyszczenie koryta okruchami skalnymi, wybudowano trzy wielkie tamy mniejwięcej w środkowym jej biegu. Droga wybrukowana z chodnikami prowadzi prawie do szkoły, t. j. mniejwięcej półtora kilometra od początku wsi. Również na tej samej przestrzeni przeprowadzono instalacje elektryczne.

Po obydwu stronach drogi, a nawet nad brzegami Słonki wyrosły wille jak grzyby po deszczu i rosną jeszcze. Budowle wspaniałe w stylu zakopiańskim, z werandami i nieodłącznym wschodzącym słońcem w szczycie.

Skutkiem napływu kuracjuszy, których trze-



Ryc. 212.

SŁONNE. SŁONKA W DOLNYM BIEGU.
Po brzegach droga, chodniki i wille.

Fot. J. Franczak.

cia część zamieszkuje w Słonnem, warunki ekonomiczne ludności znacznie się polepszyły. Jedni korzystają z czynszu za odnajmowanie wille, inni znajdują zbyt dla nabiału, jagód, grzybów. Nawet ludność wsi odległych jak Poręba, Konina (12 km. od zakładu) dostarcza nabiału kuracjuszom.

A w związku z lepszymi warunkami ekonomicznymi i wyglądem tutejszego mieszkańca przybrał na polorze. Wyłoniła się potrzeba oświaty. Wybudowano w roku 1914 murowaną szkołę.

Rozwija się również i czytelnictwo. Wzrosła liczba prenumerowanych pism. Młodzież korzysta z biblioteki szkolnej w Słonnem, oraz biblioteki Towarzystwa Szkoły Ludowej w Rabce.

Niektórzy nie zadawalają się ukończeniem miejscowej 2-klasowej szkoły powszechnej, lecz uczęszczają od 5-go oddziału do 7-mej kl. szkoły powszechnej w Rabce, po której ukończeniu przechodzą do szkoły średniej.

Na ogólną ilość około 800 mieszkańców, uczęszcza około 100 dzieci. W roku 1911 ilość mieszkańców wynosiła tylko 600. Lepsze warunki ekonomiczne odbijają się nie tylko na rozwoju inteligencji, lecz także na wzroście zaludnienia, a nawet na obyczajności.

Jednak przyznać trzeba, że tylko połowa Słonnego, t. j. na przestrzeni zamieszkałej przez kuracjuszy, rozwija się skutecznie; są



Ryc. 211.

SŁONKA UREGULOWANA.
W głębi szkoła.

Fot. J. Franczak

jeszcze zapadłe zakamarki po lasach u źródeł Słonki, gdzie dotychczas panują stosunki starodawne, droga uregulowana również tylko do połowy wsi, a dalej to same tylko wyboiska, wyrwy, kamieńce.

Wogóle Słonne rozwija się pomyślnie i ma wielkie widoki rozwoju przed sobą, należy tylko umiejętnie akcję przeprowadzić, a jedyłą drogą skuteczną jest oświata i uświadczenie ludności.

JAN ST. BYSTRON.

REGJONALNE PRZYSŁOWIA SĄSIEDZKIE.

II.

Nie poszczędziła też stara Polska drwin Mazurom, zwłaszcza zaś mazowieckiej szlachcie.

Szlachta ta, silnie rozrodzona, zaściankami całymi osiadła, nieukształcona, grubych obyczajów, swarliwa, do zaczepki i pijatyki skora, musiała być solą w oczach sąsiadów, szlachty ziemian, którzy się nie hańbili pracą na roli. Pisze Paprocki: „rozumiej, gdzie ja piszę dom rozrodzony, tam jest wsi dziesięć, a wszystko panowie, chłopca o zakład nie znajdzie; jest dwadzieścia i trzydzieści panów w jednej wsi i więcej”. Szlachta ta w wielkich tłumach przyciągała na elekcje do Warszawy, tworząc materiał nieobliczalny, podatny najgrubszym formom agitacji wyborczej, niesforny i awanturniczy; ze zgorzeniem patrzyła na nich brać szlachecka z innych dzielnic, narzekając, że los Rzeczypospolitej przechodzi w ręce drobnego i ciemnego żywiołu. Literatura drugiej połowy XVI i XVII w. pełna jest inwektyw pod adresem Mazurów; zestawił jej przykłady Wł. Smoleński w „Szkicach z dziejów szlachty mazowieckiej”, a dałoby się je znakomicie pomnożyć. Dużo tych motywów pozostało w tradycji ustnej do dziś dnia, dużo przeszło do przysłów. Przecież Miaskowski tak silnie uderzał na „schłopiałą szlachtę”, której więcej niż ordy tatarskiej („Na schwał Mazurów”):

A rozrodzone szlacheckie ich plemię
Jako szarańcza przykrywszy tam ziemię
Do czego kiedy Ojczyźnie się zgodzi?
Do rady? na targ rychlej z kijem godzi
Na wojnę? żonkę zarazem on woli,
Chocia nie orze trzech zagonów roli.
Trąba do swarni woła? tam z oszczepy
Bieżą, porwawszy albo z kołka cepy;
Siermięga ubiór...

Najrozmaitszego rodzaju były te zarzuty, poczynając od fantastycznych, kończąc na zu-

pełnie konkretnych i, zdaje się, w znacznej mierze usprawiedliwionych. Do legendarnych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie znane powiedzenie o śleporództwie Mazurów, *ślepy Mazur od ciemnej gwiazdy; ślepy jak Mazur; Mazury ślepari, niezdarne jak raki; ślepy Mazur do dziewiątego dnia, ale jak przejrzy, to wszystkich oszuka; nie brano oczywiście tego zarzutu na serjo, taka to prawda, jak że Mazurzy ślepo się rodzą*. Docinki te są stare; w pamiętnikach Paska spotykamy obraz takiej właśnie zaczepki, która potem bitką się kończy: „wielce mi gniewno było na owego Kardowskiego, bo ustawicznie przymawiał Mazurom, jak się ślepo rodzą, jak ciemną gwiazdę mają et varia... zgoła wielkie dawał okazje”. *Psi narodzie, śleporodzie mazowiecki*, wymyślają w Wielkopolsce i na Kujawach, *ty ślepy Mazurze, co żytniczki jadasz*, mówi Rusin podlaski do Polaka. Znana pieśń popularna, służąca regionalnej chwale Wielkopolski wspomina również o mazowieckiej ślepcie:

Może myślisz, że Mazury od nas są lepszemi?
Jednak my się tak jak oni, nie rodzim ślepemi.

Zarzut to znany, nietylko do Mazurów się stosujący; używa się go tu i ówdzie dla dokużenia wrogom. Drażniono tak szewców:

Gdy się szewczątko ułgnie, patrzy na skórę jak pies,
Siedem dni nic nie widzi, słońcem się brzydzi,
Szkaradna bestyja szewc;

Ks. St. Witwicki, mało znany a ciekawy obyczajowo pisarz z w. XVII, w dziełach swych zwalcza popularne wierzenie, jakoby żydzi rozdzielili się ślepi i do przewidzenia krwi chrześcijańskiej i hostji potrzebowali. Powszechnie wierzono, że Tatarzy rodzą się ślepi; Beauplan, opisując Tatarów krymskich stwierdza, że przez wiele dni po urodzeniu nie mogą otworzyć oczu jak szczenięta. W Niemczech

przypisuje się taką ślepotę mieszkańcom Hesi, Szwabji i Westfalji: *blinde Hessen; die Hessen können vor neun nicht sehen; drauf los, wie ein blinder Hesse; blinde Schwaben* (Szwabi są celem pocisków satyrycznych, tak mniej więcej jak u nas Mazurzy); *die Westfalen sind wie die Hunde neun Tage blind, sobald sie aber zu sehen angefangen haben, gucken sie durch ein eichenes Brett wenn es ein Loch hat*. Wszystko to są szczątki dawnych poglądów na obcych, których wyobrażano sobie jako fizycznie upośledzonych.

Inny taki zarzut, to ciemność wewnętrzna; rozmaicie o niej się mówi. Zrazu patrzono na obcych, jako na zupełnie odmienne stworzenia mało do ludzi podobne; jeszcze ks. B. Chmielowski w „Nowych Atenach” przedstawił „series różnych w świecie narodów”, gdzie za autorami klasycznymi cały szereg fantastycznych wymysłów powtórzył o ludziach jednookich, siwych w młodości a odmładzających się w późnym wieku, mających jedną nogę, którą mogą się nakrywać jakby parasolem, albo też noszących długie języki aż do ziemi, które solą, od korupcji prezerwując. Z czasem jednak przekonano się, że różnice te są względnie nieznaczące, tradycyjnie jednak przechowywała się wiara, że ludzie obcy mają jakieś deformacje lub też specjalne cechy, ale na zewnątrz ukryte. Otóż więc ta czarność jest właśnie taką ukrytą cechą obcych. Śmieją się więc Litwini: *u Mazura czarna rura*, na co odpowiadają ze zwykłą sobie wytwornością zaczepieni: *póty czarna, aż go Litwin pocałuje*; mówi się też o grupie mazowieckich Poborzan, drobnej szlachcie osiadłej w lasach na północ od Mławy: *to Poborzaniec z czarnem podniebieniem*, twierdzi się, że mają oni czarno w pysku; podobnie mówi się i o Rusinach: *Rusin z czarnem podniebieniem*, albo też poprostu *czarny*.

Ciemny Mazur to może ślepy, może czarny; wyśmiewano tak niski poziom oświecenia i obyczajów na Mazowszu. Mówiono też o *Mazurach z pod ciemnej gwiazdy*; połączono tu najwidoczniej ową zarzucaną ciemność z astrologicznymi określeniami, pod jaką gwiazdą kto się rodził, przyczem ślepo rodzący się tylko pod ciemną gwiazdą mógł przyjść na świat. Jednym słowem, jaknajgorzej taksowa-

no Mazurów; pozwolił sobie przecież Kochowski na taki wiersz:

Kto tu lepszy i czyja wolniejsza natura?
Złego od ciemnej gwiazdy ukąsił Mazura
Wąż w nogę; z niej łakomie gdy się kąwie opije
Wąż zdycha od posoki, Mazur przecie żyje.

O Poborzanach wspomina Ulryk Werdum, który w misji politycznej jeździł po Polsce w drugiej połowie XVII w. i zostawił ciekawy opis tej podróży ze znaczną ilością informacji obyczajowych: „Mława należy do województwa płockiego, którego mieszkańców nazywają powszechnie dzikimi Mazurami, bo są w przeciwieństwie barbarzyńcy i rozruchani, zwłaszcza ci, którzy mieszkają w okolicach Mławy, Ciechanowa i Janowa. Tych uważają za najgorszych, inni Polacy zważ ich urodzonymi pod ciemną gwiazdą. Mieszkają tu całe rodziny szlacheckie, które z klientami żyły z rozboju na gościńcach”.

Wytykano Mazurom fikcyjne wady, ale i prawdziwych zostało dość. Śmiano się przede wszystkim z ich ubóstwa, z ich schłopotania, które tak raziło właścicieli ziemskich i dworaków; *mazowieckimi kurami* nazywano gawrony, które zjadali chętnie nie przebijający w potrawach Mazurzy. Potocki w „Ogrodzie fraszek” opisuje, jak to król Kazimierz w czasie polowania wstępuje do szlacheckiego dworu, aby się pokrzepić; szlachcic ostatek piwa z bębna wycedził i podał królowi, który każe mu przepić do siebie; szlachcic wypił, ale dla króla nic nie stało:

Śmieją się wszyscy, a król, zostawszy na koszu;
Nie trzebaż ceremonji zażywać w Mazoszu.

Na Mazowszu sama tylko szlachta, jednakoż wykonywa się tam chłopska robota, śmiano się z szaraczków; liczne przysłowia odnoszące się do drobnej szlachty, które nieco później omówimy, również w znacznej mierze Mazowsza dotyczą.

Mazurzy mieli opinię prostaków; w stosunku do reszty szlachty, ocierającej się o dwory pańskie, zajeżdżającej do miast, pobierającej naukę w szkołach, przeciętny szlachcic mazowiecki był okazem bardzo nieokrzesanym. *Rozśmiał się by Mazur na zemłę* (bułkę), mówiono o prostym, rubasznym śmiechu bez przyczyny; *rozśmiał się by Mazur do Kałki*, również nie po dworsku. *Czy jesteś z Mazowsza*,

że nie zamkasz drzwi? — pytano na Litwie. Uważano Mazurów za niezdatnych z natury do form bardziej ogładzonych: *gdy Polak włoszeje, Mazur zdworzeje, Rusin zlaszeje, djabłu nie ustąpią*.

Miał wreszcie Mazur opinię zawadzaki, gotowego do bójki z byle powodu. *Polak do rady, Litwin do zwady, Mazur do boju, Niemiec do stroju*, mówi przysłowie siedemnastowieczne. *Niechaj go, bo to Mazur*, nie zaczyna, bo będzie źle. *Mazur nie wiele mierzy, śmiejąc się uderzy; skoro Mazur podpije, wnet chłopca zabije*, powtarzano za pieśnią ludową. Nawet psom nie dawał zaczepny Mazur spokoju: *pewno jedzie Mazur, bo psy na wsi hur! hur!* Pisał też Potocki:

Bo tam nigdy bez zwady, kto świadom Mazowsza.

Ciemnych, niewykształconych Mazurów uważano za niezdolnych do nauki, ale jednak przebiegłych. *Mądry jak Mazur*, mówiono z przekąsem. *Mądrzejszy Mazur niż djabeł; gdy Mazurka oddadzą do dworu, to pierwszego roku wszyscy drwią z niego, drugiego roku on drwi z drugich, a trzeciego i z samego pana*.

„Pospolicie ludzie głupi mówią: *dobry człowiek, ale Mazur*, skarży się „Rada pańska” z końca XVI w. *Mazowita, łotrowita, oba djabłu się godzita!*

Zawzięty, ciemny Mazur był nieustępliwym katolikiem: reformacja upadła w znacznej mierze przez zdeklarowaną pozycję Mazowsza. Oczywiście Mazurzy nie wdawali się w dyskusje religijne i nie interesowali się zagadnieniami dogmatycznymi; trzymali się oni tradycyjnych form kościelnych, pojmując je bardzo zewnętrznie. Śmiano się przecież, że *Mazur woli zabić, niżli post złamać*; na ten temat fraszkę ułożył Potocki:

Szlachcic jeden stary

Postawszy katolikiem z luterańskiej wiary

Żeni się na Mazowszu, kędy jako słyhać

Wolą człowieka zabić, wolą głodem zdychać,

Niż post zgwałcić;

otóż ów szlachcic w piątek, zamknawszy się w komorze, zajał ser, ale żona poznała zbrodnię po okruszynach pozostałych na brodzie i wraz z kucharkami „ocięła mu zatyłek”. Przypomnieć można, że i Ulryk Werdum miał kłopoty z powodu sera: „w Łowiczu wyklinali

nas straszliwie ludzie domowi, kiedy widzieli, żeśmy w piątek jedli ser, tak że pan mój, abbé de Paulmiers nie wiedział, jak tę burzę zażegnać”. Tenże autor wspomina też o Radziwille, który jako kalwin jadł wraz z dworzanami mięso w piątek i „przez to rozsierdził Mazurów, którzy są tak religijni, że za mniejszy grzech uważaliby sobie zamordować go wraz z jego towarzyszami, niż patrzeć na to, że jedzą mięso”. Wyśmiewano się z głupoty i zawziętości Mazurów, którzy zwalczali luteran, nie wiedząc, kim oni są właściwie: „hej, hej! by też kiedy tego lutra obaczyć; człowiek co to, cy co dziwnego” (z połowy w. XVII).

W ten sam mniej więcej sposób odnoszono się do Podlasia, typowej ziemi drobno-szlacheckich zaścianków. *Laski, piaski i karaski ma szlachcic podlaski; szlachcic podlaski ma błoto i piaski; szlachcic podlaski z małej chatupki; drzewo leszczyna, zając zwierzyna, ryby karaski, szlachcic podlaski, wszystko to fraszki* (w licznych warjantach). Wykpiwano małe działki szlacheckie: *fortuna szlachcica podlaskiego długa jak bicz, szeroka jak nóż a głęboka aż do środka ziemi*; wytykano ubóstwo ziemi: *gdyby nie ryby i raki, zdechliby Podlasiaki; torba kaszy, torba mąki i torba słoniny, ma Podlasiak na cały rok leguminy*.

O ludziach mówiono: *upartyy jak podlasiak; na cztery nogi kuty, jak podlaska gęś* (podobno smarują tam gęsiom nogi smołą, gdy mają je dalej pędzić); *ma nogę, jak u podlaskiego złodzieja*. W związku z tym zarzutem kradzieży pozostaje chyba powiedzenie: *bodaj cię sądził trybunał podlaski*, a może też odmowa prośbom o pożyczkę: *jest tu miasto, nie Podlasie, kupiłem ja, kup i wasze*, niby że w Warszawie się kupuje, na Podlasiu zaś darmo, kradzieżą dochodzi się do posiadania.

O Kurpiach, stanowiących odrębną grupę wśród Mazowsza, zachowały się życzliwe powiedzenia, zapewne w związku z ich wystąpieniem zbrojnym przeciwko najeźdźcom: *kurpi ród, dzielny ród; strzela jak Kurp*; istotnie, Kurpiowie słynęli, jako wyborni strzelcy.

Podole było ziemią bogatą, obiecaną, zarazem jednak niebezpieczną, narażoną na ciągłe napaści wrogów. *Na Podolu, jak w sto-*

dole; na Podolu pszenica bez kąkol; tęgi, jak wół podolski; choćbyś poszedł na Podole, nie znajdziesz chleba na stole, a więc nawet w najlepszych warunkach trzeba pracować na chleb (powiedzenie: ma nogę jak u podolskiego złodzieja, odnosi się właściwie do Podlasia i tylko ze względu na podobieństwo nazw zostało włączone). Nie trzeba po guzy jeździć na Podole, przysłowie z „Wyprawy plebańskiej” tak ulubionej w XVII w., oznacza, że i w spokojnych warunkach można oberwać guza; rycerz na Podolu, a tchórz na Podgórzu, typowy żołnierz samochwał. Poszedł na Podole, wywędrował gdzieś bardzo daleko.

O Wołyniu mówiono niewiele: *po bydło jak zawsze na Wołyn; z Wołyniaka, pies albo sobaka.*

Ukraina była krajem dalekim, niebezpiecznym, swawolnym; *jak na Ukrainie, mówi Knapski, a więc w kraju bezrządu; jak na Pobereżu; na Ukrainie niejedyn ginie; Pan Bóg i z Ukrainy słyszy; przecież to nie Ukraina, nie wszystko wolno, nie daleka Ukraina, nie tak znów bardzo daleko. Gdy w połowie XVIII w. nastąpiła pacyfikacja kraju, stała się Ukraina krajem zamożnym, w którym powstawały ogromne fortuny; na Ukrainie pasł świnie, dziś jest bogaty; ma wujaszka na Ukrainie, bogatego, a więc spadku się spodziewa.*

O Ukraińcach mówi przysłowie: *co w sercu, to w głowie, co w myśli, to w słowie.*

Przysłowia o Rusinach są naogół niechętne. *Rusina kto oszuka będzie mądry, mówi Sebastjan Petrycy z początkiem XVII wieku; uparty jak Rusin; śmieje się jak chachol małorosyjski; śmieje się jak Rusin do białego chleba; i Pan Bóg za Rusinami, co zdaje się oznacza najwyższą niesprawiedliwość; gdy Polak głodny świszcze, a Rusin żonę bije; kocha się jak Polak w obczyźnie, panek w pańszczyźnie, chłopiek w pierogu, a Rusin w barłogu; najgorsze z nich to chyba żyd okpi Niemca, djabeł żyda, Rusin djabła, a Rusina niewiasta.*

Korona i Litwa zawsze patrzyły na siebie niechętnie, a ponieważ przysłowia tworzyły się w Koronie, przeto nie dziw, że Litwini na tem dobrze nie wyszli. Zresztą stosunki bardziej prymitywne, ubóstwo kraju, jego zacofanie kulturalne nastęrczały dość okazji do

żartów. Wyśmiewano litewskie ubóstwo; powtarzano chętnie wieści o „dziwach na Litwie”.

Wiele pościeli bez piór,
Wiele trzewików bez skór,
Wiele miast bez murów,
Wiele panów bez gburów,

dokuczano Litwinom, że boćwinę jedzą i brzożowy sok piją, zwąc ich powszechnie (co do dziś dnia zostało) *boćwinkami, boćwiniarzami*; wołano na nich: *Litwaki boćwiaki*, mówiono, że *na Litwie zrodziła się boćwina, cóż kiedy chleba niema, pytano czy u waszego Radziwiłła boćwina się obrodziła?* Boćwina jest to zupa z zakwaszonych ogonków liściowych ćwikły, nieznaną w Koronie; pisze przecież Pasek:

Wszakżem boćwiny w Wilnie nic nie zakosztował
Bo to świńska potrawa, jeść się jej nie godzi:
Widzę, Litwin a świnia w jednej sforze chodzi.

Kraj był pierwotny i ludzie byli bardziej pierwotni. Oburzał się Potocki:

Litwa sejm z Warszawy przeniosła do Grodna,
Gdzie dotąd tylko z wilki dzikie sejmowały świnie;
Trudno też o inakszy dowcip na boćwinie,
Wyglądają Litewki jako z czyśca dusze,
Darmo, zimny Kupido o brzożowej jusze.

Czy tu świnie jadły, czy Litwini popasali? Litwa tutaj popasała.

Napaść z Litwy, mówiono o zdradzieckim, chytrym napadzie. Litwini uchodzili zawsze za małowolnych, skrytych, przebiegłych, ale i głupich. Litwin głupi jak świnia, a chytry jak wąż; Pan Bóg nic dziecina, żeby słuchał głupiego Litwina; jeszcze się ten nie narodził, coby zbadał Litwina; Litwin z każdym pięknie, z nikim szczerze; mądry Litwin nie po szkodzie w przeciwstawieniu do Polaka, który dopiero po szkodzie mądry; szczerść Litwina, stałość kobiety, poczciwość żyda na nic się nie przyda; skryty, uparty, jak Litwin.

Toż samo, silniej jeszcze podkreślone, mawiano o Żmudzi. O ile w okolicach Wilna, które było poważną placówką kulturalną, można było jeszcze jako tako żyć, o tyle zapadła Żmudź, gdzie nawet się rozmówić nie można było po polsku, była synonimem barbarzyństwa. *Na Żmudzi, wszystko ujdzie, a na Litwie jak na brzytwie; ujdzie, jak na Żmudzi; mówiono też uparty (ale też pobożny) jak Żmudzin, któremu, podobnie jak Litwinowi,*

małomównemu i skrytemu, przypisywano też chytróść: *Niemiec cały świat okpił, Żmudzina nie potrafił*. Litwini nazywali Żmudzinów: *głupie kiszki żmudzkie; żmudzkie szupienie* (regionalna potrawa: pęczak z opiekany wieprzowym ogonem). *Czarny jak Żmudzin*, to echo legendarnych zarzutów o czarnym podniebieniu i t. p.

Polesie nie zostawiło wyraźniejszych śladów w zasobie słownym. Mówi się *noga* (lub *kiesz*) *jak u poleskiego złodzieja*, ale to

właściwie o podlaskim mowa; pozatem tylko o Pińczuku mówiono z lekceważeniem: *a skul czelowiek? ja nie czelowiek, ja pińczuk*, powtarzano rzekomo odpowiedź pińskiego chłopca; *jedzie jak djabeł na Pińczuku; djabeł od pińskiego błota*.

W przysłowiaach też pozostała pamięć o Jadźwingach, bałtyckim plemieniu, którego ostatnie szczątki w XVII w. wyginęły; *wygląda jak Jadźwina; Litwin jak lin; Jacwież jak jeź*, oczywiście dla rymu.

HENRYK ZWOLAKIEWICZ.

FIGURY PRZYDROŻNE W OKOLICACH ŁĘCZNEJ.

Małe miasteczko Łęczna, położone na wschód od Lublina, nad rzeką Wieprzem, ongiś sławne jarmarkami — ciekawe jest tem, że okoliczne gościńce i drogi usiane są mnogimi figurami i krzyżami przydrożnymi.

Okolica Łęcznej — to nieprzebrane bogactwo motywów w krzyżach drewnianych, od okazów najprostszych do najbardziej złożonych.

Charakter typów w krzyżach jest wybitnie indywidualny, swoisty, o własnem obliczu, nie spotykanem nigdzie w innych częściach Polski.

Krzyże te można podzielić na trzy zasadnicze typy:

Typ I. Krzyż prosty — łaciński (rys. 1). Ramiona i trzon gładkie, bez żadnych ozdób. Na szczycie krzyżyk żelazny z kogutkiem. Pod daszkiem blaszanym często wizerunek drewniany Chrystusa ukrzyżowanego.

Rys. 2 i 11 — krzyż prosty otrzymuje jako ozdobę aureolę promienistą, (rys. 2) zakończenie krzyża w formie trójlistka konicznej; aureola gwiazdka, otaczająca Chrystusa przedstawia sobą jakby jeden krzyż umieszczony w drugim. Krzyż (rys. 3) posiada bogatą ornamentację z kulek toczonych, na ramionach i trzonie krzyżyki drewniane.

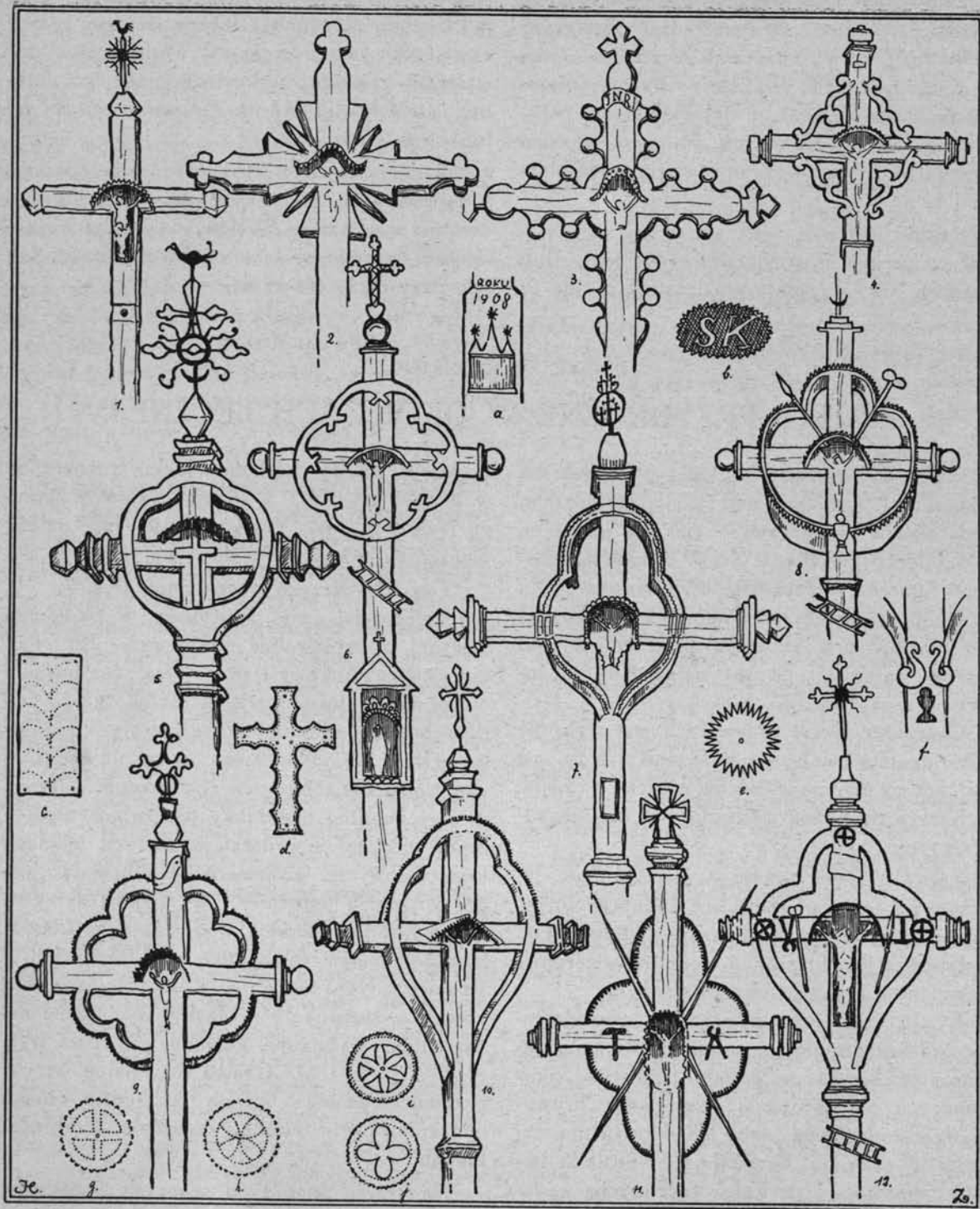
Rys. 4 przedstawia krzyż posiadający jako wzmocnienie ramion wsporniki w formie wygiętych esów z serduszkami.

Typ II. Wsporniki służące do przytrzymywania ramion rozwinęły się tutaj w koło (rys. 5). Zdobina kolistą przekształca się —

powstają cztery półkola, lekko zaznaczone w krzyżu (rys. 6), a zdecydowanie w krzyżu (rys. 9 i 11). Tego rodzaju typ należy uważać za przejściowy do typu trzeciego.

Typ III. Krzyże tego typu (rys. 7, 10, 12) najliczniej się spotykają w okolicach Łęcznej, a szczególnie krzyż rys. 12. Typ ten jest charakterystyczny tem, że posiada wsporniki w formie trzech łuków, z których dwa boczne spokojnie zwężają się ku dołowi. (Rys. 12). Wsporniki te są objane blachą, ząbkowaną misternie po brzegach. Trzon w części górnej ozdobiony jest ornamentem — bryłą w kształcie gruszki, o czterech ścianach krawędziowych; ornament zakończony jest gzymsikiem u podstawy. W miejscu skrzyżowania trzona i ramion, pod daszkiem blaszanym wycinanym w koronkę wisi Męka Chrystusowa. Na ramionach i trzonie gwiazdki, kółeczka, prostokąty z blachy wycinane i ornamentem wybijanym ostrzem gwoźdźcia (rys. c, d, e, g, h, i, j). Często do ramion krzyża przymocowywane bywają narzędzia męki: włócznia, cęgi, młotek, gwoździe, drabinka, kielich.

Na krzyżu tego typu wyraźnie oznaczone są części, zaakcentowane gzymsikami. Część pierwsza od szczytu krzyża do zakończenia wygiętych esowato wspornic. Część druga, środkowa od gzymsu górnego do dolnego — część największa przeznaczona na umieszczenie kielicha blaszanego, drabinki oraz napisu. (Rys. 11 i rys. f). Napisy bywają różnego



Ryc. 213.

KRZYŻE I FIGURY PRZYDROŻNE Z OKOLIC ŁĘCZNEJ.

1. Krzyż przy wjeździe do wsi Ciechanki Łęczyńskie. — 2. Krzyż nadgroby w Łęcznej. — 3. Figura-krzyż pod wsią Zakrzewem. — 4. Krzyż nadgroby we wsi Łańcuchowie. — 5. Figura przydrożna we wsi Łuszczowie. — 6. Figura w Witanowie. — 7. Krzyż przydrożny pod Świdnikiem. — 8. Figura-krzyż pod Kijanami. — 9. Krzyż nadgroby w Melgwji. — 10. Krzyż nadgroby we wsi Łańcuchowie. — 11. Figura-krzyż pod wsią Minkowicami Dolnymi. — 12. Krzyż cmentarny w Łęcznej a) Ozdoba wycięta na trzonie głównym krzyża—u dołu; b, c, d, e, g, h, i, j—Ozdoby cięte z blachy z ornamentem wybijanym gwoździem, f) Zakończenie wspornik krzyża, ozdobione drewnianymi esami, u dołu kielich z blachy

rodzaju: wyjątki z litanji, modlitw, pieśni religijnych, prośby, polecenia się opiece Boskiej i t. p.¹⁾.

Jako zakończenie części środkowej umieszczona jest mała kapliczka w kształcie prostokąta, wymiarów 40 × 20 × 15 cm. Kapliczka drewniana, kryta blachą. Wewnątrz za szybką „Chrystus Frasobliwy” w postawie siedzącej.

Część trzecia dolna od gzymsu z kapliczką kończy się przy samej ziemi. Ta część przeznaczona bywa na umieszczenie daty wystawienia krzyża oraz na nazwiska fundatorów, nigdy zaś nie jest umieszczane nazwisko autora krzyża²⁾. Wysokość krzyża od 2 i pół m.

¹⁾ Podaję tutaj dosłownie temat jaki był umieszczony na jednym z krzyżów cmentarnych w Łęcznej: „Jezu Chryste przez Twe Rany Zmiłuj Się Nad Nami”. (Następuje ozdoba), potem „Jezus Nazareński”.

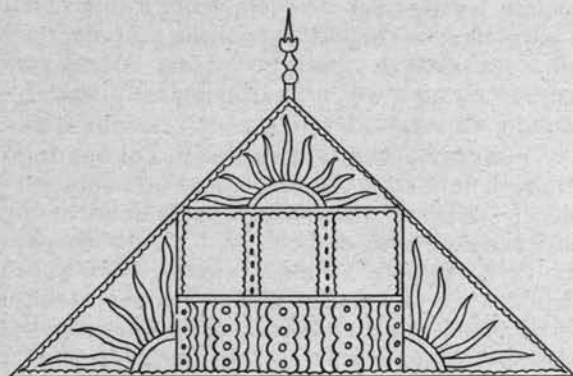
²⁾ Ten sam krzyż: „Fundatorowie Antoni Choma Marjanna Żona Jana”, (dalej) Tu spoczywa Jan Choma przeżywszy lat 70 zmarł dnia 10 marca 1886 roku, prosi o westchnienie do Boga”.

do 4 m., materiał wykonania: dąb, grab, jesion, sosna. Krzyże cmentarne różnią się od przydrożnych tylko tem, że posiadają nieco odmienny napis na trzonie, jak np.: „Tu spoczywa...” oraz „Prosi o Zdrowaś Marja” i t. p.

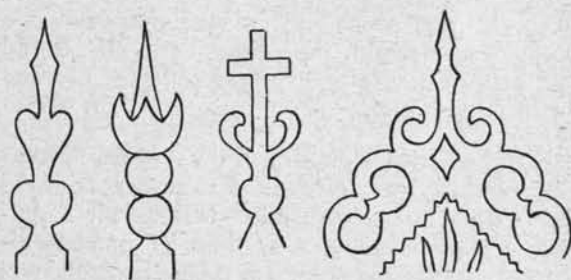
Krzyże żelazne, szczytowe oraz elementy zdobnicze, tak bardzo często występujące na krzyżach typu III-go—zasługują na specjalne omówienie. Brak miejsca nie pozwala mi na umieszczenie rysunków tego ciekawego zdobnictwa sztuki kowalskiej i ślusarskiej¹⁾.

Barwy na krzyżach dawniej jaskrawe, silne w kolorze, przez wiek wydelikatniały i przesłicznie szarmonizowały się z otaczającą przyrodą. Na krzyżach z okolicy Łęcznej występują kolory: błękitny, granatowy, zielony, orzechowy i czerwony. Daszki blaszane i ozdoby malowane w kolorach: czerwonym, błękitnym, zielonym, żółtym. Zarysowane krzyże datują się od roku 1870 do 1914.

¹⁾ „O krzyżach żelaznych, szczytowych i elementach zdobniczych z okolic Łęcznej” — patrz artykuł w „Orlim Locie”, rocznik z 1928 r.



Ryc. 214. SŁONNE. SZCZYT JEDNEJ Z WILLI.



Ryc. 215. SŁONNE. ZAKOŃCZENIA DACHÓW.

Z TURYSTYKI.

Z Gór Świętokrzyskich. Szlakiem Żeromskiego. Turystyka polska zdobyła nowy szlak wycieczkowy, łączący Kielce z najwyższym szczytem Gór Świętokrzyskich—górami Łysicą (Św. Katarzyna). W dniu 30 września nastąpiło uroczyste otwarcie nowo budowanej szosy na odcinku między Górnem i wioską Św. Katarzyny. Szosa ta łączy się w Górnem ze starym traktem biegnącym do Łagowa i Św. Krzyża, biegnie zatem przez Krajno, wspinając się malowniczymi serpentynami na

przełęcz pasma Łysogórskiego, w tem miejscu zniżającego się do 400 mtr. Z przełęczy tej otwiera się wspaniały widok na rozległe obszary najbliższej okolicy Gór Świętokrzyskich, kolebki marzeń i natchnień twórczych Stefana Żeromskiego. Oto biedne typowe, tak dobrze nam znane, wioski Świętokrzyskie Wilków, Ciekoty, rozrzucone w rozległej dolinie, dzielącej pasmo Łysogórskie od Kłownowskiego. Przepiękna szata leśna pasma kłownowskiego w okolicach Wzorek i Św. Kata-

rzyny schodzi zboczem do doliny Wilkowskiej, gdzie łączy się niepodzielnie z pierwoborem Łysicy. To serce puszczy jodłowej Żeromskiego.

W obecnym stadium budowy szosa bożeńcińska dochodzi tylko do klasztoru Św. Katarzyny, mierzy zatem od Górna poczynając 8 klm. Dalszy odcinek, będący w budowie, biegnie starym traktem aż po Bożęcina (Bodzentyń), odległy od Św. Katarzyny o 6 klm.

Szosa bożeńcińska dla Kielc posiada duże znaczenie ekonomiczne bowiem łączy urodzajne loessowe okolice Bożęcina z Kielcami po przez komunikacyjnie niedostępne dotąd obszary górskie pasma klonowskiego i Łysogórskiego.

Niemniejsze znaczenie posiada ona dla turystyki, ułatwia w dużym stopniu zwiedzanie najpiękniejszych zakątków Gór Świętokrzyskich, przedewszystkiem puszczy Jodłowej, objętej projektem rezerwatu, z najwyższym w Świętokrzyskim szczytem Łysicy (610 mtr.) i malowniczymi gołoborzami. Poza to puszcza Klonowskiej z pięknymi skałkami „świadkami” na górze Bukowej, oraz podobnymi skałkami na górze miejskiej pod Bodzentyń. Wysoce indywidualny charakter przyrody tych okolic, wyróżniając się bogactwem form i zjawisk właściwych tylko górcom Świętokrzyskim, oraz stanowiących istotne ich piękno ze wszech miar zasługuje na bliższe ich poznanie. Niewątpliwie zatem nowozbudowana szosa bożeńcińska przyczyni się w dużym stopniu do większego niż dotąd zainteresowania się turystyki polskiej Górami Świętokrzyskimi.

J. Cz.

Ze Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. Po przerwie wakacyjnej odbyło się w dniu 16 października posiedzenie Komitetu Wykonawczego, a w dniu 21 października posiedzenie Zarządu. Na posiedzeniach tych przeprowadzono dłuższą dyskusję nad negatywnym stosunkiem Ministerstwa Komunikacji do postulatów towarzystw turystycznych, szczególnie w dziedzinie źródeł dla turystów, nad organizacją ruchu autobusów i przedsiębiorstw autobusowych, nad wydaniem niemieckiego przewodnika po Polsce, nad rozdziałem kompetencji między towarzystwa związkowe, nad przygotowaniem działu turystycznego na wystawę powszechną i t. p. Na członka zwyczajnego związku przyjęto Polski Związek Motocyklowy, instytucję jednoczącą kilkanaście towarzystw o kilkuset członkach. Na członka nadzwyczajnego przyjęto Wojewódzką Komisję Turystyczną w Katowicach. Przyjęcie towarzystwa „Beskidenverein” w Bielsku odroczone do najbliższego Komitetu wykonawczego, oczekując na wyniki konferencji między

Pol. Tow. Tatrzańskim a „Beskidenvereinem” w sprawie podziału zakresu gospodarki w górach, która ma odbyć się w Krakowie w dniu 28 października. W sprawie rozdziału kompetencji postanowiono zwołać na koniec listopada, lub początek grudnia konferencję delegatów Polskiego Tow. Krajoznawczego, Polskiego Touring Klubu, Polskiego Klubu Turystycznego i Automobilklubu Polski celem omówienia podziału kompetencji między nimi. Równocześnie Pol. Tow. Tatrzańskie, Beskidenverein oraz Polski Związek Narciarski mają się porozumieć co do rozdziału kompetencji w dziedzinie turystyki górskiej. Wnioski ustalone na tych konferencjach będą poddane zatwierdzeniu na posiedzeniu zarządu Z. P. T. T., które ma odbyć się w połowie stycznia, oraz na walnym zgromadzeniu, które odbędzie się w końcu lutego.

Dział turystyczny na Wystawie Poznańskiej. Zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, dowiedziawszy się że w pawilonie Ministerstwa Robót Publicznych przygotowuje się dział turystyczny, gdzie towarzystwa turystyczne będą mogły uzyskać bezpłatne miejsca dla swych eksponatów, zawiadomił Min. Robót Publicznych, że towarzystwa zjednoczone w Z. P. T. T. będą chętnie współdziałały w organizacji tego działu: Równocześnie wystąpiono do Min. Robót Publicznych o zwołanie w najbliższym czasie konferencji zainteresowanych towarzystw, na której rozpatrzy się sprawę organizacji działu turystycznego na wystawie.

Ankieta w sprawie rozwoju Zakopanego i innych letnisk i uzdrowisk na Podhalu w granicach powiatu nowotarskiego, odbędzie się w Zakopanem w dniach 16, 17 i 18 listopada b. r. Ankietę zwołuje Ministerstwo Robót Publicznych w porozumieniu z innymi zainteresowanymi ministerstwami, a jej obradom będzie prawdopodobnie przewodniczyć minister Moraczewski. Kilkanaście referatów ankiety podzielono na 4 grupy: a) sprawy Tatr, b) sprawy Podhala, c) sprawy Zakopanego, d) sprawy innych letnisk i uzdrowisk w powiecie nowotarskim wraz z dawnym powiatem spiskoroawskim.

Niektóre z referatów dotyczą spraw kulturalnych, inne administracji, inne spraw technicznych, inne wreszcie są ściśle związane z zagadnieniami turystyki, krajoznawstwa i ochrony przyrody. Do tych ostatnich należą w szczególności następujące referaty:

„Ochrona Tatr i pograniczne parki narodowe”, referent prof. dr. Walery Goetel z ramienia Sekcji Ochrony Gór Polskiego Tow. Tatrzańkiego.

„Postulaty Turystyki w Tatrach i na Podhalu”, referent dr. Roman Kordys ze Lwowa,

wyznaczone przez zarząd główny Pol. Tow. Tatrzańskiego.

„Sprawy komunikacyjne Podhala”. (Postulaty w dziedzinie komunikacji drogowej, kolejowej, automobilowej, lotniczej, pocztowej i t. p.). Referenci Tadeusz Bukowiecki (Krakowski Automobilklub) i mjr. Bronisław Romaniszyn (Polskie Towarzystwo Tatrzańskie).

„Ochrona Swojszczyzny i przemysłu ludowego na Podhalu”. „Postulaty kulturalne ludności miejscowej i przyjezdnych”. Referenci prof. Juliusz Zborowski (Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem) i poseł Feliks Gwiżdż (Związek Podhalań).

„Rozwój Podhala pod względem uzdrowiskowo-letniskowym”, referent dr. Wilhelm Türschmid z Nowego Targu (Związek Podhalań).

„Zakopane jako stacja sportowa z uwzględnieniem sportów letnich i zimowych”, referenci mjr. Władysław Ziętkiewicz (Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego) i dr. Stanisław Fächer (Polski Związek Narciarski).

Na ankietę zostało rozesłanych około 100 zaproszeń do władz centralnych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych towarzystw turystycznych, kulturalnych, ochrony przyrody, góralskich, lekarskich, sportowych i do szeregu znawców imiennie zaproszonych.

Międzynarodowy Kongres Urzędów Turystycznych czwarty z rzędu, odbył się w końcu września w Budapeszcie. W kongresie wzięli udział kierownicy urzędów turystycznych, względnie prezesi oficjalnych organizacji propagandy organizacji turystycznej (Syndicat d'initiative) Szwecji, Norwegii, Niemiec, Holandji, Francji, Szwajcarii, Włoch, Austrii, Jugosławji, Węgier, Czechosłowacji, Bułgarii i Turcji. Polskę reprezentował Dr. Mieczysław Orłowicz, referent Turystyki Ministerstwa Robót Publicznych, który na kongresie wygłosił, na zaproszenie Komitetu Wykonawczego poprzedniego kongresu, referat dotyczący wydania przez sekretariat generalny kongresów, mający siedzibę w Hadze „Międzynarodowego Almanachu propagandy turystycznej”. Miałby on zawierać adresy biur podróży i towarzystw turystycznych całego świata, redakcji i pism turystycznych, urzędów turystycznych, przepisy dotyczące statystyki turystów zagranicą, przepisy cłowe i taryfy dotyczące transportu wydawnictw propagandowych w rozmaitych państwach i t. p. wiadomości mające na celu ułatwić organizacjom prowadzącym propagandę turystyczną zagranicą ich pracę. Referat ten spotkał się z ogólnym uznaniem i jednogłośnie przekazano go do wykonania Komitetowi Wykonawczemu, w którego skład wchodzi dyrektorzy państwowych urzędów turystycznych Szwajcarii (Dr. Ju-

nod), Włoch (prof. Bognetti), Holandji (van Deventer) i Belgii (Duchaine). Większą część obrad kongresu, który trwał przez osiem dni zajęło omówienie propagandy turystycznej państw europejskich w Ameryce oraz przygotowanie dla tej propagandy odpowiednich wydawnictw. Poza tym omawiano na kongresie cały szereg spraw aktualnych z dziedziny międzynarodowej turystyki, jak np. zaprowadzenie w międzynarodowych pociągach pośpiesznych wozów sypialnych trzeciej klasy, przyspieszenie zawarcia konwencji wizowych z takimi państwami jak np. Polska, do których dotychczas wiza są wymagane, celem zniesienia wiz i ułatwienia tem samem międzynarodowego ruchu turystycznego. Kwestję napiwków w hotelach, przyczem uznano za bardziej korzystny system procentów, aniżeli system napiwków, w której to sprawie okazała się decydująca opinia delegata Polski.

W ostatnim dniu Kongresu przyjęto jednogłośnie zaproszenie Ministerstwa Robót Publicznych, aby V Kongres odbył się we wrześniu 1929 r. w Polsce, wyrażając podziękowanie rządowi polskiemu za zaproszenie kongresu. Przyjęto też w zasadzie program kongresu, który ma być kongresem wędrownym, obliczony na około osiem dni trwania.

Na kongresie zarysowała się daleko idąca wspólność interesów w dziedzinie propagandy turystycznej państw wschodniej części Europy Środkowej, w szczególności Polski, Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Jugosławji. Okazało się w szczególności, że państwa te mają zbiorowy interes we wspólnej propagandzie turystycznej w Ameryce i w ściąganiu do siebie liczniejszych rzesz turystów amerykańskich, którzy dotychczas przeważnie zwiędzanie Europy ograniczają do Francji, Belgii, Holandji, Niemiec, Szwajcarii i Włoch. Austria, Czechosłowacja, Węgry i Jugosławja zawarły już nawet w bieżącym roku umowę dotyczącą wspólnej propagandy, która wyraziła się w wydaniu broszury angielskiej dla Ameryki i w zorganizowaniu dla turystów amerykańskich dwóch tur, piętnastodniowej i trzydziestodniowej, w czasie których poznają wszystkie ważniejsze osobliwości wymienionych czterech państw. Dla tur tych mogą oni nabywać tak zwane „czeki podróże”, wydawane przez tamtejsze biura podróży, które dadzą im na miejscu mieszkanie i utrzymanie w pierwszorzędnym hotelach, przewóz kolejami i okrętami, autobusy, ciceronów, wstępy do muzeów i innych osobliwości, oraz teatry. Reprezentanci wymienionych państw na kongresie uznali za bardzo pożądane przystąpienie Polski do tego czwóroporozumienia, to też dr. Orłowicz odbył z nimi krótką konferencję, na której przystąpienie

Polski uczynił zależnym od aprobaty zainteresowanych władz polskich.

W pierwszych dniach grudnia ma się odbyć w tej sprawie w Pradze Czeskiej konferencja kierowników urzędów turystycznych Węgier, Austrii, Czechosłowacji i Jugosławii na którą ma też przybyć dr. Orłowicz, jako delegat Polski. O ile Polska przystąpiłaby do porozumienia tych państw, będzie ona mogła realnie odczuć skutki tego dopiero w r. 1930, gdyż w roku 1929 będzie dopiero opracowywana i wydana wspólna broszura propagandowa i opracowana nowa marszruta dla turystów amerykańskich i jednocząca w pewną całość osobliwości Polski, Czechosłowacji, Węgier, Austrii i Jugosławii. Naturalnie do odnośnej marszruty w Polsce będą mogły być wciągnięte tylko te miejscowości, gdzie organizacje hotelarskie i biura podróży dadzą należyłą gwarancję, że przybywający tam turyści amerykańscy, posiadający odpowiednie czeki podróży będą należycie pomieszczeni.

Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. W dniach od 25—27 września b. r. odbył się w Lublanie w Jugosławii trzeci doroczny zjazd Asocjacji, jednoczącej towarzystwa, opiekując się turystyką górską w krajach słowiańskich. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, reprezentowali wiceprezes Dr. Goetel, sekretarz dr. Stofla i członek zarządu mjr. Romaniszyn. Obradom przewodniczył dr. Tominek jako prezes towarzystwa, które było gospodarzem zjazdu. Po otwarciu obrad wysłano telegramy hołdownicze do królów Bułgarii i Jugosławii, oraz prezydentów Polski i Czechosłowacji.

Głównym tematem obrad było utworzenie

parków narodowych w ziemiach słowiańskich Państwa Południowej Słowiańszczyzny, naśladując inicjatywę Polski i Czech, które tworzą parki narodowe w Tatrach, przystąpiły również do zakładania parków narodowych. W Jugosławii istnieje zamiar ogłoszenia za park narodowy doliny Siedmiu Jezior pod Tryglawem, część Velebitu nad morzem Adrjatyckim oraz słynnych z niebieskiego koloru wody Pliwnickich Jezior. Uznano za pożądane naśladownictwo Klubu Czechosłowackich Turystów, który wykupuje ruiny zamków, chcąc je uchronić od zniszczenia. Radzono również nad zniżkami kolejowymi dla turystów. Okazało się, że największe zniżki mają Jugosławia (50% przy 10 osobach) oraz Bułgaria (50% przy 5 osobach). Podobne zniżki są w Austrii. Uznano za niezbędne uzyskanie tego rodzaju zniżek także i w Polsce, co jednakże napotyka na opór naszych władz kolejowych.

Pozatem powzięto na zjeździe uchwały, dotyczące wzajemnych wycieczek turystów do ziem słowiańskich, wycieczek młodzieży, unifikacji nomenklatury i terminologii górskiej, ujednostajnienia przepustek turystycznych, ewidencji ruchu turystycznego cudzoziemców, posługiwania się ojczystym językiem przy zwiedzaniu innych krajów słowiańskich, utworzenia sekretariatu Asocjacji, zaprowadzenia letniego czasu w ziemiach słowiańskich i t. p. Uczestnicy zjazdu byli bardzo gościnnie podejmowani przez Słowiańskie Towarzystwo Alpejskie, przyczem odbyto wycieczkę automobilami nad jeziora Bledskie i Bochyńskie, oraz do Krainskiej Góry w Julijskich Alpach. W roku 1929 prezydium Asocjacji będzie mieć siedzibę w Bułgarii, gdzie się też odbędzie zjazd doroczny.

Z PIŚMIENICTWA.

Cz. Jaksy Bykowski. Wycieczki i ich organizacja i znaczenie w pracy oświatowej wśród dorosłych. Str. 85. 16^o. Warszawa, 1928 r. Wydaw. ictwo Związku Strzeleckiego.

Znowu jedna cegiełka i, powiedzmy to odrazu, fundamentalna w budowie metodyki wycieczek. Jako motto swej pracy wzięł autor Żeromskiego z Międzymorza „...Wznieśmy się z naszych podziemnych nor, z kanałów, jam, piwnic, z zatechłych domów i stańmy się w uwielbieniu wolności i piękności istnienia do wolnych i pięknych ptaków podobni”. I trzeba przyznać, że autor dużo, i z wielką znajomością rzeczy mówi o tem, „wyrwaniu się”, o stronie „psychologicznej”, powiedziałabym, wycieczkowania. Sposobem ujęcia go, pogłębienia, wniknięcia w samą istotę rzeczy od-

biegł autor daleko od innych prac tego rodzaju.

Równocześnie książka podaje dokładne wskazówki organizacyjne, a więc rozpatruje następujące zagadnienia: kierownictwo, uczestnicy, regulamin, przygotowanie wycieczki, zbiórka, lokomocja, aprowizacja, nocleg, zwiedzanie, zabawa na wycieczce, zakończenie.

Ciekawym i bardzo użytecznym jest rozdział ostatni, poświęcony zagadnieniom dokąd prowadzić wycieczki, ciekawym jest tu podział Polski na 9 jednostek wycieczkowych. Wylicza też również mapy, które należy się posiłkować, najważniejsze przewodniki, jak również wymienia Poradnię Krajoznawczą P. T. K.

Książkę wydano skromnie, ale starannie.

Dr. R. Danysz-Fleszarowa.

Katalog Prasowy „Para”. Ukazał się czwarty rocznik „Katalogu Prasowego Para”, obejmujący wykaz wszystkich pism w Polsce oraz prasy polskiej poza granicami Rzeczypospolitej. Podzielony w części oficjalnej na sześć części, wykazuje w pierwszej wszystkie czasopisma w Polsce według województw, w drugiej prasę polską na wychodźstwie, w trzeciej wszystkie pisma w porządku alfabetycznym według nazw, w czwartej daje nam „Katalog Prasowy Para” wykaz miejscowości w Polsce z liczbą mieszkańców ponad 3000, w piątej wykaz pism zawodowych a raczej specjalnych. W szóstej wreszcie części znajdujemy pisma obcojęzyczne. Dalej zamieszczono ciekawą „Mapę Gazetową”, na której uwidocznione są te wszystkie miejscowości, w których wychodzą jakiegokolwiek czasopisma. Największą liczbę takich miejscowości zauważamy w województwach zachodnich, mniejszą w województwach środkowych, a szczupłą wciąż jeszcze na wschodzie.

„Katalog” obejmuje ogółem 1933 pisma, z których przypada na wydawnictwa polskie 1639, niemieckie 118, żydowskie 89, ukraińskie 58, białoruskie 6, angielskie 4, francuskie, litewskie i rosyjskie po 3 oraz jedno włoskie. Z ogólnej tej liczby przypada na większe miasta: Warszawę 410, Lwów 165, Poznań 157, Kraków 147, Wilno 66, Łódź 59, Katowice 54 i t. d.

Poza materiałem statystycznym „Katalog Prasowy Para” przynosi szczegółowe informacje o poszczególnych wydawnictwach periodycznych jak: kierunek pisma, rozmiary tegoż, ceny ogłoszeń, reklam i t. p.

Całość, przedstawia się bardzo estetycznie i opracowana jest nader starannie.

Wydawnictwa nadesłane:

Gmachy Szkół Powszechnych m. st. Warszawy pobudowane w latach 1925—1928.

R. Hajnos i L. Sawicki. Metodyka Geografii dla stopnia I szkoły powszechnej. Str. 78, ilustracje. Kraków, 1928.

Wł. Kulmatycki i J. Gabański. Badania nad wpływem ścieków ocynkowni w Paruszwicach na rzekę Rudę. Odbitka z Archiwum Hydrobiologii i Rybactwa, str. 20. Suwałki, 1927.

Ignacy Kwieciński. Zamek Królewski w Nowym Sączu. Wspomnienia historyczne.— Stan obecny.—Plany rozbudowy. Nakład Komitetu Odbudowy Zamku w Nowym Sączu, 1927, str. 39. 7 tablic. i ilustr.

Oświata i Kultura. Ogólny stan oświaty i kultury miasta i sprawozdanie z działalności za 1926 rok. Wydał Magistrat m. st. Warszawy. Wydział Oświaty i Kultury. Warszawa, 1928, str. 49.

Podlasie Ongi i Dziś. Pismo poświęcone sprawie ojczyściej, z ilustracjami, wychodzi co miesiąc. Nr. 1, październik 1928.

Skałka. Przewodnik z 15 rycinami. Kraków.

Jarosław Wojciechowski. Pałac Wilanowski i jego obecna restauracja. Odbitka z miesięcznika „Architektura i Budownictwo”, str. 26, il. Warszawa, 1928.

Zakopane. Wydawnictwo Polsk. Związku Turystycznego w Krakowie, str. 16, w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Oddział Morski P. T. K. w Gdyni odbył walne zebranie w dn. 23 września pod przewodnictwem delegata Rady Głównej p. redaktora K. Fiedlera. Stwierdzono szybki rozwój oddziału, wyrażający się w znacznym wzroście liczby członków od dn. 3 maja, daty założenia oddziału, przybyło nowych 41 członków. Oddział Morski dąży do tworzenia mniejszych jednostek organizacyjnych t. zw. gniazd krajoznawczych i takowe powołał już do życia w Gdańsku, Kacku Małym, Oksywiu, Kosakowie, Rumji, Wejherowie i Pucku, jak również nawiązał bliższe stosunki z oddziałami w Kartuzach i Starogardzie. Za najbliższe prace oddział uważa sprawę utworzenia rezerwatu z lasu Redłowskiego, jak również stworzenie

Muzeum Morskiego, a w pierwszym miejscu stworzenie schroniska noclegowego dla wycieczek.

Celem skompletowania Zarządu wybrano: na sekretarza Jana Radtkego i na zastępcę sekretarza Józefę Maciejewską. Do Komisji Rewizyjnej zaproszono proboszcza oksywskiego, ks. Klemensa Przewoskiego.

Adres oddziału: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Oddział Morski w Gdyni; willa „Świt”.

Sekcja Miłośników Nowogródzczyzny powstała przy Oddziale Warszawskim P. T. K. z inicjatywy p. J. Gruzewskiej, opierając się na regulaminie, opracowanym przez Radę.

Działalność swoją rozpoczęła sekcja od urzędującego wspólnie z Wydziałem Kultury Magistratu st. m. Warszawy „Wieczoru Nowogródzkiego” w dn. 22.X. Następny wieczór z wykładem prof. Kamienieckiego jest przewidziany w dn. 25 listopada.

Oddział Poznański był wizytowany przez Prezesa Rady Głównej. Nakreślono program prac, który obejmuje: wyrobienie zgody w nadawczej stacji radiowej poznańskiej za urządzenie stałych wykładów krajoznawczych, jak to ma miejsce w Warszawie. Opracowanie z racji wystawy przewodnika po Wielkopolsce. Stworzenie sekcji nauczycielstwa z wyższego kursu nauczycielskiego. Rozpoczęcie szeregu wykładów krajoznawczych w związkach robotniczych. Remont i urządzenie oddzielnej umywalni w schronisku wycieczkowym w Pucku.

Rada Główna postanowiła żywo poprowadzić sprawę rozwieszenia na dworcach kolejowych i przystaniach map z informacjami o szlakach wycieczkowych. Oddział Warszawski wykonał to już dla puszczy Kampinoskiej. Kongres krajoznawczy w Poznaniu zdecydowano wyznaczyć na dni najbliższe z datą Kongresu pedagogicznego, a więc 3 i 4 lipca.

Walny Zjazd Delegatów postanowiono odbyć w Kielcach. Zatwierdzono nowy oddział w Sannikach. Poruszono sprawę rozważenia statutu i pewnej zmiany w organizacji Towarzystwa. Wobec żądań wydania okazów z Muzeum Ziemi Sandomierskiej, Rada stwierdziła swe prawa własności zbiorów i orzekła, iż zbiory nie mogą być wydawane.

Uzupełnienie do artykułu „Napisy na drzewach”. W artykule moim o „Napisach na drzewach” (Ziemia, Nr. 18 z dn. 15 września b. r.) niektóre jego ustępy pominięto. Motyw omówiony opracowuje Wergiljusz, Eclogi, X, w. 52—4. Józef Nogaj w pracy p. t. Wpływ poetów łacińskich na... Zimorowicza (Rozpr. i Spr. A. U., wyd. fil., 1886, s. 277) fragment ten uważa za źródło pasterskich napisów na drzewach, pojawiających się w Zimorowiczowych „Truźnikach”. J. Szymonowicz tego leśnego zwyczaju nie zaniedbuje; przykładem niechaj będzie sielanka III (Sylenus, w. 103 u) oraz XX (Epitalamium Heleny, w. 64), na Teokrycie oparta.

Tadeusz Mikulski.

Przypominamy Sz. Abonentom, że czas odnowić prenumeratę na kwartał IV 1928 r.

Abonenci, którzy wyrównają do 15 grudnia prenumeratę za rok 1928, otrzymają tytułem nadzwyczajnego dodatku do „Ziemi” pracę p. Zbigniewa Rewskiego: „Pałac Paca w Warszawie” (72 stron z 16 ilustracjami) po nadesłaniu 50 gr. na koszt przesyłki pocztowej.

TREŚĆ: Jan Franczak: Słonne. — Jan St. Bystron: Regionalne przysłowia sąsiedzkie. — Henryk Zwolakiewicz: Figury przydrożne w okolicach Łęcznej. — Z turystyki. — Z niemiennictwa — Sprawy towarzystwa

WARUNKI PRENUMERATY:

MIESIĘCZNIE	Zł. 2.—	Dla Członków P. T. Kr., Nauczycielstwa, szkół i pokrewnych instytucyj, które korzystać będą z 15% rabatu, prenumerata wyniesie	
KWARTALNIE	„ 6.—	KWARTALNIE	Zł. 5.10
PÓŁROCZNIE	„ 12.—	PÓŁROCZNIE	„ 10.20
ROCZNIE	„ 24.—	ROCZNIE	„ 20.40

Do prenumeraty normalnej i zniżkowej dolicza się jeszcze za przesyłkę 40 groszy miesięcznie.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.25

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktorka: Dr. Regina Danysz-Fleszarowa. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Jan Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.